
WOLNA KULTURA vs DYKTAT PRAWA AUTORSKIEGO – KRÓTKA ANALIZA RUCHU SPOŁECZNEGO „WOLNEJ KULTURY”

Piotr Siuda

„Wolna kultura” to nazwa specyficznego ruchu społecznego, ściśle związanego, i to na różnych płaszczyznach, z przemianami społecznymi wynikającymi z przechodzenia społeczeństwa industrialnego na informacyjne. Aby osiągnąć postawiony sobie cel, czyli opisać i przeprowadzić analizę tego ruchu, należy zacząć od wyjaśnienia, jakie zjawiska społeczne określamy pojęciem ruchów społecznych, wskazać różne ich rodzaje, a w szczególności odpowiedzieć na pytanie, czym są „nowe ruchy społeczne”. Zabieg ten uczyni możliwym wykazanie, dlaczego zaliczamy do nich „wolną kulturę”, umożliwi jej analizę oraz pozwoli zrozumieć jej miejsce wśród całej gamy różnych ruchów.

Ich definicji znaleźć można w literaturze przedmiotu całe mnóstwo – w większości pokrywają się one zakresowo. Praktycznie wszystkie ujmują ruchy jako szczególnego rodzaju zachowania zbiorowe. Podkreśla się, iż cechują się one pewnym stopniem zorganizowania odróżniającego je od takich kategorii tych zachowań, jak np. tłum. Mniej lub bardziej rozbudowana organizacja przejawia się w mniejszej lub większej trwałości struktur skutkującej pewnym uregulowaniem czy zrutynizowaniem zachowań członków danego ruchu (Gliński 1996: 18). Często mamy w ich przypadku do czynienia z jakąś nieliczną grupą przywódców, znaczną liczbą jednostek aktywnych i grupą najliczniejszą – osób jedynie sympatyzujących. Nierzadko zdarza się, że jeśli dany ruch jest dostatecznie szeroki, obejmuje dużą liczbę różnorodnych organizacji.

Wymienić można wiele innych czynników definicyjnych ruchów społecznych. Piotr Gliński za bardzo istotny uważa „interakcję jednostek”, która na ogół jest dość intensywna, a „obejmuje kontakty pomiędzy samymi uczestnikami ruchu (relacje pomiędzy liderami a szeregowymi członkami; pomiędzy przedstawicielami różnych frakcji, odłamów czy grup; sposoby komunikowania się w trakcie wspólnych akcji, zebrań, itp.), pomiędzy uczestnikami ruchu a jego sympatykami, potencjalnymi zwolennikami i całym społeczeństwem (działalność mobilizacyjna, edukacyjna itp.), wreszcie pomiędzy ruchem a jego otoczeniem instytucjonalnym” (*loc. cit.*). Niektórzy badacze bardzo mocno podkreślają inną cechę definicyjną – kreowanie

zmiany społecznej. Wielu twierdzi, że ruchy społeczne są jej podstawowym mechanizmem. Pogląd ten wydaje się oczywiście przesadzony i dlatego wypada zgodzić się z Piotrem Sztompką, który twierdzi, że podstawowym celem ruchów społecznych jest wprowadzenie jakiejś formy zmiany społecznej, ale są one tylko jednym z wielu jej czynników. Dodać trzeba, że czynnikiem oddolnym, czyli takim, w wyniku którego zmiana rodzi się poprzez działalność dużej liczby zwykłych ludzi. W wypadku działań elit posiadających władzę mówi się o odgórnych przyczynach zmiany (Sztompka 2005: 255).

Oprócz wyżej wspomnianych (interakcji i dążenia do zmiany społecznej) wymienić można jeszcze inne cechy definicyjne ruchów społecznych. Najczęściej mówi się o tym, że są to zbiorowości dobrowolnej przynależności, które odznaczają się pewną spontanicznością działań członków (nie wyklucza to jednak istnienia w ruchu struktur bardziej sformalizowanych). Tych ostatnich cechuje ponadto wspólny zestaw przekonań, opinii, wartości czy wręcz istnienie pewnej ideologii wyrażającej się wspólnotą celów, czyli czymś, co stanowi o tożsamości danego ruchu.

Zależy ona również od formy konkretnego ruchu społecznego. Występują one bowiem w wielu postaciach i odmianach, których ogarnięcie nie byłoby możliwe bez zastosowania jakiejś klarownej typologii.

Najczęściej mówi się o następujących typach idealnych:

- ruchy reformatorskie, czyli te, które chcą zmodyfikować jakiś aspekt społeczeństwa bez gruntownej zmiany jego struktury (np. ruchy proaborcyjne, ruch obrońców praw zwierząt);
- ruchy rewolucyjne, zakładające radykalną zmianę podstawowej struktury i zachowań społecznych (np. ruch praw obywatelskich w USA, narodowowyzwoleńcze ruchy w krajach kolonialnych);
- ruchy postępowe, kładące nacisk na innowacje, próbują wprowadzić nowe instytucje, nowe prawa, nowe style życia, itd.; chcą wprowadzić coś nowego, nigdy wcześniej niestosowanego i w tym sensie zorientowane są na przyszłość (przykładowo ruch wyzwolenia kobiet);
- ruchy wsteczne, którym chodzi o powstrzymanie zmian społecznych i powrót społeczeństwa do jakiegoś stanu przeszłego; dobrym przykładem są tu wszelkie fundamentalistyczne ruchy religijne.

Wymienione powyżej typologia ruchów społecznych to najczęściej stosowany w socjologii podział. Oprócz tego można jeszcze mówić o ruchach dążących do zmian w jednostkach (tzw. ruchy odkupieńcze) czy tych, które koncentrują się na zmianie struktury społecznej. Inny podział rozróżnia te, które chcą zmiany dokonać, od tych, które chcą jakąś zmianę powstrzymać. Przykładem ostatnich może być chociażby ruch antyglobalistów (*ibidem*: 261–264).

W powyższych klasyfikacjach rodzajów ruchów z premedytacją pomiąłem jeszcze jeden ich rodzaj, najważniejszy chyba z punktu widzenia rozważań dotyczących „wolnej kultury”. Chodzi tu o podział na „stare” i „nowe” ruchy społeczne (przykładem tych ostatnich jest właśnie ruch analizowany przeze mnie). Dokonuje się go, przyjmując perspektywę historyczną, podkreślając, że w XIX i w pierwszej połowie wieku XX ruchy reprezentowały przede wszystkim partykularne zbiorowości oparte na kategoriach zawodowych, czego najlepszym przykładem są różnego rodzaju organizacje robotnicze, chłopskie czy związkowe. Walczyły one w imię obrony partykularnych interesów swoich członków. Inaczej dzieje się w przypadku ruchów dominujących obecnie, czyli „nowych ruchów społecznych”, które pojawiły się w drugiej połowie XX wieku. Rekrutują one swoich członków w poprzek normalnych podziałów klasowych, warstwowych czy zawodowych, kierując się nie tyle partykularnym interesem, co uniwersalistycznymi ideami (Lapeyronnie 1994: 90–96). Claus Offe mówiąc o ich składzie, podkreśla, że uczestnicy „swojej autoidentyfikacji nie opierają ani na utrwalonych schematach politycznych (lewica/prawica, liberalizm/konserwatyzm), ani na częściowo z nimi skorelowanych zróżnicowaniach socjoekonomicznych (takich jak klasa robotnicza/klasa średnia, ubogi/bogaty, ludność wiejska/ludność miejska)” (Offe 2005: 224).

Co równie istotne, tak jak odmienny jest skład „nowych” i „starych” ruchów, tak samo różnią się one pod względem tego, o co walczą. W przypadku „starych” „w centrum uwagi znajdowały się interesy materialne, ekonomiczne, związane z zakresem własności, poziomem zarobków, standardem życia itp.” (Sztompka 2002: 163). Inaczej z ruchami nowymi, których cele najlepiej określić można jako „postmaterialne”, dotyczą one bowiem spraw ogólnoludzkich, takich, których osiągnięcie miałyby istotne znaczenie nie tylko dla samego ruchu, lecz również dla społeczeństwa jako całości. Wystarczy powiedzieć, że wśród największych (ze względu na siły i mobilizację) „nowych ruchów”, znajdują się te broniące praw człowieka, ekologiczne czy pacyfistyczne. C. Offe dobrze ujmuje zakres działań „nowych ruchów”, podkreślając, że ich podstawowe pola aktywności „przejawiają się w zainteresowaniu terytorium (fizycznym), *światem życia* (takim jak ludzkie ciało, zdrowie, tożsamość seksualna), otoczeniem sąsiedzkim, miejskim środowiskiem, dziedzictwem kulturalnym, etnicznym, narodowym, językowym i tożsamością w tych zakresach; fizycznymi warunkami życia i przeżycia gatunku ludzkiego jako całości” (Offe 2005: 222). Zainteresowania te, chociaż dosyć różne, czerpią ze wspólnego źródła, jakim są wyznawane przez większość „nowych ruchów” wartości, takie jak autonomia i tożsamość, rozumiane jako przeciwstawienie manipulacji, kontroli, zależności, biurokratyzacji itp. (*ibidem*: 223). Tym, co pozwala odróżnić ruchy „nowe” od „starych”, jest ponadto różny w obydwu stopień zorganizowania. Te dominujące kiedyś cechował większy od obecnych stopień hierarchiczności struktury. Często przekształcały się one w partie polityczne czy związki zawodowe. Sytuacja wygląda inaczej, jeśli chodzi o ruchy „nowe”, które są o wiele bardziej zdecentralizowane, oparte przede wszystkim na dobrowolnym akcesie i ochotniczych formach aktywności.

Wcześniej pisałem już o tym, że ważną cechą konstytutywną ruchów społecznych są interakcje. W czasach współczesnych szczególne znaczenie zdaje się mieć w tej mierze rozwój środków komunikacji masowej, szczególnie zaś Internetu. Zarówno „stare”, jak i „nowe” ruchy zaczynają używać elektronicznej sieci jako narzędzia informowania, rekrutowania zwolenników, organizowania struktur i działań, zdobywania wpływów czy władzy. Cyberprzestrzeń staje się dla nich niezwykle skutecznym i wygodnym narzędziem działania. Jak wskazuje M. Castells, „ruchy społeczne dwudziestego pierwszego wieku (...) objawiają się w Internecie i poprzez Internet” (Castells 2003: 158).

Z całą pewnością Internet stał się niezastąpionym składnikiem ruchów społecznych. Według M. Castellsa dzieje się tak z trzech powodów (*ibidem*: 159–163):

- Fundamentalną sprawą dla przetrwania i rozwoju ruchów społecznych jest przekazywanie własnych wartości i mobilizowanie się w celu ich obrony. Medium, jakim jest sieć, umożliwia odnalezienie tych, którzy podzielają podobne opinie, postawy, poglądy.
- Internet umożliwia spontaniczne, oddolne powstanie ruchów społecznych, a co więcej – jest narzędziem organizującym ich działania, np. umożliwia przeprowadzenie różnego rodzaju wystąpień, demonstracji czy innego rodzaju akcji.
- Internet umożliwia proces nazywany „globalizacją ruchów społecznych” tak, aby mogły one udanie rywalizować z władzą i wpływać na opinię publiczną. W związku z tym zaczynają coraz bardziej polegać na globalnych sieciach informacyjnych, rzec można, że są już od nich poważnie uzależnione.

Według M. Castellsa, za pioniera ruchów społecznych, jeśli chodzi o użycie elektronicznej sieci, uchodzić mogą zapatyści ze stanu Chiapas w Meksyku. W połowie lat dziewięćdziesiątych wykorzystali oni Internet do kontaktów ze światem mediów i innymi grupami. Inny przykład podobnego, pionierskiego wykorzystania Internetu stanowić może Falung Gong – mający dziesiątki milionów zwolenników chiński ruch parareligijny, który sprzeciwił się partii komunistycznej. Mieszkający w Nowym Yorku przywódca ruchu – Li Hongzhi, kontaktuje się ze swoimi zwolennikami za pomocą elektronicznej sieci. Dzięki niej rozsyła na przykład informacje odośnie organizowanych akcji protestacyjnych (*ibidem*: 158).

Amerykański socjolog M. Zald dla określenia tego obszaru życia społecznego, w którym występują opisywane przeze mnie powyżej zachowania zbiorowe, wprowadza pojęcie „sektora ruchów społecznych”. Jest on bardzo bogaty, obejmuje bardzo wiele ruchów i co więcej – dynamicznie się dzisiaj rozwija, między innymi wskutek udoskonalania, popularyzacji i upowszechniania najnowszych technologii informacyjnych. Jak wspominałem już wyżej, niemal wszystkie ruchy bardzo pręźnie wykorzystują przede wszystkim Internet. Sieć jest jednak tylko narzędziem w rękach większości z nich, narzędziem mającym służyć własnej promocji, rekrutacji człon-

ków czy osiąganiu celów. Ruch społeczny, na którego opisie się skupiam, czyli ruch „wolnej kultury”, koncentruje swoją uwagę na Internecie nie tylko jako doskonałym medium ułatwiającym działania. Jest on również podmiotem działań tego ruchu, jest czymś, co nie tylko instrumentalnie się wykorzystuje, ale obiektem, z którego istnienia wynikają główne postulaty. Obiektem, który znajduje się w centrum uwagi ruchu nie tylko ze względu na jego wykorzystanie, ale również ze względu na osiągane cele. Z całą pewnością jest to ruch bardzo specyficzny, ściśle związany bowiem z przemianami społecznymi wynikającymi z przechodzenia społeczeństwa z industrialnego na informacyjne. Z tego właśnie powodu zajmuje szczególne miejsce w „sektorze ruchów społecznych”. Według mnie można już wręcz mówić o wyodrębnieniu się w nim specyficznego podsektora – „informacyjnego podsektora ruchów społecznych” (związanego z nowymi technologiami informacyjnym). W nim to prym wiedzie i szczególne miejsce zajmuje „wolna kultura”, wokół której orbituje kilka innych pomniejszych ruchów z nią związanych.

Lawrence Lessig, profesor Uniwersytetu Stanforda, autor książki *Wolna kultura* uznany może być za głównego lidera opisywanego przeze mnie ruchu. Słowo „lider” wydaje się tu chyba jednak nie do końca na miejscu. Naukowiec jest raczej głównym ideologiem, najbardziej znanym członkiem ruchu, jego twarzą. Oprócz niego w wielu krajach świata działa oczywiście wielu innych aktywistów, a ponadto „wolna kultura” ma bardzo wielu, mniej lub bardziej z nią związanych, sympatyków. Większość z nich pozostaje ze sobą w ciągłym kontakcie, chociażby przez Internet. Obecny jest zatem pierwszy z wymienionych przeze mnie czynników definicyjnych ruchów społecznych – wyróżniane przez P. Glińskiego interakcje. Członkowie ruchu kontaktują się zarówno ze sobą, ale także z potencjalnymi sympatykami oraz instytucjonalnym otoczeniem. Ta ostatnia czynność niezbędna jest z punktu widzenia osiągania celów, jakie stawia przed sobą ruch społeczny, co związane jest z wysuwaniem żądań, organizowaniem różnego rodzaju akcji itp.

„Wolna kultura” ma bowiem za zadanie doprowadzenie do pewnej zmiany społecznej. Aktywiści ruchu, jak już wyżej wspomniałem, formułują postulaty zmiany związane z wykorzystaniem nowych technologii informacyjnych. Chodzi tu głównie o promocję swobody dystrybucji i modyfikacji różnego rodzaju utworów, przede wszystkim przy użyciu Internetu oraz innych nowych mediów. Ruch ten przeciwstawia się prawu autorskiemu w jego obecnym kształcie oraz zawartym w nim ograniczeniom, które według „wolnej kultury” są czynnikami hamującymi ludzką kreatywność oraz samorealizację. Członkowie ruchu sprzeciwiają się czemuś, co nazywają „kulturą zezwoleń”, twierdząc, że nikt nie ma prawa zezwalać im, czym mogą, a czym nie mogą się dzielić i co rozpowszechniać. Świetnie ujął działalność „free culture” (choć nie określił go mianem ruchu społecznego) Marcin Sieńko. Według niego mamy już do czynienia z pewnego rodzaju wojną pomiędzy „wolną kulturą” a tymi, którzy sprzeciwiają się ideom jej przyświecającym. Od siebie dodać mógłbym, że

dobrymi określeniami są tu „starcie wolnej kultury z dyktatem prawa autorskiego” czy zderzenie „kultury kreatywności i dzielenia się z kulturą zezwoleń i ograniczeń”. Sieńko parafrazując L. Lessigą (Lessig 2005: 27–40), ujmuje to następująco: „z jednej strony frontu ustawili się twórcy marzący o czerpaniu godziwych zysków ze swej ciężkiej pracy, z drugiej strony – odbiorcy marzący o swobodnym i tanim dostępie do dóbr kultury. Drudzy wspomagani przez technologię i drobnych programistów. Pierwsi wypisali na sztandarach słowo sprawiedliwość, drudzy zaś – wolność. I tak okopali się na swych pozycjach i rozpoczęli wojnę, która trwa do dziś, a przeciwnie stanowiska coraz bardziej się radykalizują” (Sieńko 2006: 241–242).

Dwie strony konfliktu są odwzorowaniem jeszcze jednego podziału. Zwolennicy „free culture” to przedstawiciele zwykłych ludzi, w odróżnieniu od drugiej strony konfliktu, którą utożsamiać można raczej z władzą, znajdującą się „na górze” – w tym wypadku chodzi o koncerny medialne, artystów, wszelkiego rodzaju obrońców prawa autorskiego. Zmiana zatem dokonać ma się w sposób zgodny z działaniem ruchów społecznych, a więc w sposób oddolny. Zapoczątkowana ma być przez zwykłych ludzi wyznających wspólne wartości, przekonania, poglądy i opinie.

Szukając historycznych źródeł owych wspólnych poglądów, należy się zwrócić w stronę początków tworzenia się Internetu. Powstająca w środowiskach naukowców elektroniczna sieć przed swoją komercjalizacją, której przyczyn upatrywać możemy głównie w stworzeniu przez Tima Bernersa-Lee sieci World Wide Web, rządziła się prawami zupełnie innymi niż obecnie (Bienias 1998: 17–23). Naukowcy tworzyli ją, kierując się takimi wartościami, jak wolność, autonomia czy wzajemna pomoc. Jej podstawą miało być współdzielenie się wszelkimi informacjami, wiedzą i zasobami, co doskonale opisuje M. Castells, mówiąc o „architekturze otwartości”, którą wyznawali pierwsi projektanci Internetu (Castells 2003: 28–34). Uznać można ich za utopistów marzących o wolności treści i swobodnej wymianie informacji w nieskomercjalizowanym środowisku komputerowym.

Przedstawiciele analizowanego przeze mnie ruchu uznać można za kontynuatorów myśli, którą rozwijali pionierzy Internetu. Z tego właśnie względu „wolna kultura” to zdecydowanie „nowy”, a nie „stary” ruch społeczny. Wartości, którymi kierują się jednostki jakoś z nim związane, z całą pewnością są wartościami „postmaterialnymi”. Czy można bowiem mówić o partykularności i materialnym wymiarze takich idei, jak doskonalenie ludzkiej kreatywności, twórczości, a także rozwój kultury pojmowanej jako dorobek całej ludzkości? Właśnie w imię obrony takich uniwersalistycznych idei mobilizują się przedstawiciele „wolnej kultury”. Zaznaczyć przy tym oczywiście należy, że nie wywodzą się oni z jakiejś jednej klasy czy warstwy. Co charakterystyczne dla „nowych ruchów”, łączą ludzi bardzo różnych – naukowców (L. Lessig jest chyba najlepszym tego przykładem), studentów i młodzież, przedstawicieli wolnych zawodów i wielu, wielu innych. Zastanawiać się wręcz należy, czy za sympatyka ruchu nie uznać każdej osoby nielegalnie „ściągającej” z Internetu ja-

kieś teksty kulturowe. Z całą pewnością uznałaby ich za takich jedna ze stron wojny, o której pisze M. Sieńko. Mowa oczywiście o medialnych koncernach wytaczających procesy i obciążających winą za finansowe straty, często mało świadomych tego, że łamią prawo, użytkowników Internetu.

Analizując „wolną kulturę”, warto zastanowić się, w jakim stopniu ruch ten jest zinstytucjonalizowany i sformalizowany. Jak większość „nowych ruchów”, ma dość słabo rozwiniętą strukturę, jest zdecentralizowany, opiera się raczej na spontanicznym, dobrowolnym akcesie i działalności. Istnieją jednak w jego obrębie pewne organizacje. Najsilniej związana z rozwojem ruchu jest założona przez L. Lessinga – Creative Commons (CC). Proponuje ona pewne innowacyjne instytucje prawne, „które zapobiegłyby naturalnej tendencji do monopolizacji i skupienia własności intelektualnej w kilku ośrodkach” (Lessig 2005: 16). Chodzi zatem znów o usunięcie dyktatu obowiązującego prawa autorskiego, tym razem w ramach opracowanego przez Lessinga alternatywnego zestawu licencji. Znacząco rozszerzyć mają one formułę stosowania praw autorskich, występują w sześciu wersjach różniących się pod względem dozwolonej formy dystrybucji, wykorzystania utworu, a także granic jego użytku. Creative Commons działa w wielu krajach, w tym także w Polsce. Jak przeczytać możemy na stronie internetowej naszego rodzimego oddziału, CC „oferuje twórcom licencje, które pozwalają im zachować własne prawa i jednocześnie dzielić się swoją twórczością z innymi. Licencje Creative Commons działają na zasadzie „pewne prawa zastrzeżone” – granice dozwolonego użytku są szersze i wyraźniejsze niż te wytyczone na zasadzie „wszelkie prawa zastrzeżone”. Creative Commons (...) zachęca do tworzenia wspólnej kultury, której elementy mogą być swobodnie wymieniane i zmieniane” (<http://creativecommons.pl>). Oprócz CC istnieje szereg innych propozycji „uwolnienia” praw autorskich, wprowadzenia różnych alternatywnych licencji. „I tak *Free Art License*5 zezwala na dowolne kopiowanie, rozpowszechnianie i modyfikowanie dzieła, pod warunkiem że zachowane zostaną: informacja o licencji, dane pierwotnego twórcy, dane źródłowe oryginalnego, pierwotnego dzieła. Innym przykładem mogą być *Open Music Licenses*, stworzone dla ochrony praw muzyków. Opracowano trzy podstawowe warianty, oznaczone kolorami” (Sieńko 2006: 247).

Innym projektem/organizacją, która rozwinęła się pod flagą ruchu „wolnej kultury”, jest Fundacja Wikimedia zarządzająca bijącą dzisiaj wszelkie rekordy popularności encyklopedią Wikipedia. Zasada, na jakiej opiera się działanie tej ostatniej, jest bardzo prosta – nad znajdującymi się w niej hasłami pracuje się zespołowo. Wpisy tworzone są kolektywnie, można je oceniać pod względem wiarygodności i obiektywności jak również dokonywać w nich poprawek. Udostępniane są one zatem na zasadzie dobra wspólnego, nad którym i na którym pracuje cała społeczność związana z serwisem.

Bardzo często mówi się o ruchu „free culture” w kontekście coraz powszechniejszej dziś tzw. „kultury remiksu”, czyli tworzenia jakichś dzieł, zazwyczaj przez amatorów, przy wykorzystaniu już istniejących utworów (zazwyczaj stworzonych przez

profesjonalistów). W związku z tym za odrębną część ruchu „wolnej kultury” uznać można osoby i grupy, które podejmują się takiej działalności. Będą to chociażby różnorodne społeczności i grupy fanowskie, tworzące „fanart”, czyli dokonujące przeróbek swoich ulubionych tekstów czy wykorzystujące zapożyczenia przy tworzeniu własnych utworów.

Inne organizacje w obrębie opisywanego przeze mnie ruchu to różnego rodzaju grupy pirackie, zajmujące się nielegalną dystrybucją tekstów kulturowych, zwykle czyniące to za pomocą Internetu. Zaznaczyć przy tym trzeba, że mianem „piratów” nie nazywam przeciętnych użytkowników elektronicznej sieci, mniej lub częściej „ściągających” coś z Internetu. Prawdziwi piraci, aktywiści „wolnej kultury”, to osoby, które się organizują – ot choćby po to, aby stworzyć jakąś piracką stronę, sieć lub program wymiany plików „p2p”. Zastanawiać się można, czy różnego rodzaju pirackie organizacje nie tworzą odrębnego ruchu, który uznać należy za inną niż „wolna kultura” część wspomnianego przeze mnie „podsektora informacyjnego”. Piraci są bowiem, w przeciwieństwie do innych opisanych zjawisk, bardzo radykalni w łamaniu obowiązujących praw i przepisów.

Podobne wątpliwości żywić można w stosunku do programistów komputerowych zorganizowanych wokół idei „free software” czy „open source”. Obydwie grupy tworzą specyficzne społeczności, przekonane o słuszności idei mówiącej o wolnym, tj. darmowym dostępie do „kodu źródłowego, czyli początkowej postaci programu, czytelnej dla człowieka, tej, z którą pracują informatycy” (Tarkowski 2004: 2001). Chodzi po prostu o nic innego jak darmowy dostęp do programów komputerowych tak, aby można z nich było korzystać, przekształcać je, udoskonalać czy tworzyć na ich bazie nowe programy. Członkowie obydwu społeczności kierują się specyficznymi normami, które opisuje w swoim artykule Krzysztof Siewicz. Po pierwsze, wyznają oni normę, którą określić można dążeniem do wolności. Chodzi o prawo każdego do kodu źródłowego i swobodnego jego używania. Inną normą jest norma wspólnotowości – hakerzy (haker oznacza tu informatyka z wiedzą predysponującą go do tworzenia programów) działają zawsze w grupie, ich projekty realizowane są z podziałem zadań, z uwzględnieniem struktur przywództwa. Istnieją wśród nich liderzy, osoby wtajemniczone w całość przedsięwzięcia oraz inne, wykonujące tylko częściowe jego fragmenty (Siewicz 2006: 83–70). Najbardziej znanymi projektami z nurtu „wolnego oprogramowania” są bodajże system operacyjny Linux oraz pakiet OpenOffice. „Free software”, wraz z jego założycielem Richardem Stallmanem, jest o wiele radykalniejsze od „open source”. Stallman to twórca licencji „copyleft”, postulującej całkowitą wolność modyfikowania materiałów źródłowych. „Open source” różni się tym, że dostrzega w wolnym kodzie możliwość generowania zysków i czerpania pewnych korzyści materialnych.

Abstrahując od rozważań na temat wewnętrznych podziałów „podsektora informacyjnego” i tego, które organizacje jak sklasyfikować, warto w kilku zdaniach

podsumować rozważania nad opisywanym przeze mnie ruchem społecznym, czyli ruchem „wolnej kultury”. Najlepiej zrobić to chyba poprzez wskazanie, do jakiego typu możemy go zaliczyć. Przede wszystkim nastawiony jest on na zmiany organizacyjne, ma za zadanie przekształcić strukturę, w tym wypadku chodzi o reguły obowiązującego prawa autorskiego. Zwolennicy „free culture” wskazują również, że potrzebna do tego jest pewna zmiana myślenia ludzi, jeśli chodzi o dzielnie się własną twórczością. W pewnym sensie jest to zatem tzw. ruch odkupieńczy, chcący „doskonalic jednostki”, zmienić ich mentalność. Nowości, które wprowadzić ma ruch, mają dotyczyć jakiejś jednej części życia społecznego (praw autorskich), jest to zatem ruch reformatorski. I tutaj można jednak mieć pewne zastrzeżenia, bowiem postulowana zmiana byłaby swoistą społeczną rewolucją, która z pewnością wpłynęłaby na bardzo wiele obszarów ludzkiego życia.

Jaki byłby ów wpływ, czy zmiany przyniosłyby skutki pozytywne czy negatywne? Te kwestie z pewnością warto są rozważać. Warto zresztą dokładnie zbadać opisywany przeze mnie ruch, w tym rozliczne, funkcjonujące w jego obrębie organizacje oraz mniej lub bardziej radykalne frakcje. Do tej pory brakuje dokładnej monografii, szczególnie na gruncie polskim, co wynika chyba głównie z tego, że u nas „free culture” dopiero raczkuje. Jest to jeszcze jeden powód, dla którego warto naukowo wgłębiać się w bardzo interesujące pole badawcze – pole niezwykle postępowego „nowego ruchu społecznego”, pole „wolnej kultury”.

Bibliografia

- Castells M. 2003: *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Bienias T. 1998: *Internet*. Znak, Kraków.
- Creative Commons Polska, [online:] <http://creativecommons.pl/>.
- Gliński P. 1996: *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*. Wyd. IFiS PAN, Warszawa.
- Lapeyronnie D. 1994: *Interwencja socjologiczna, ruchy społeczne, demokracja*. [w:] Kuczyński P., Frybes M. (red.), *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraine'a*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 83–107.
- Lessig L. 2005: *Wolna kultura*. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- Offe C. 2005: *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*. [w:] Sztompka P. (red.), *Socjologia: lektury*, Znak, Kraków.
- Sieńko M. 2006: *Internet jako szansa dla kultury wolnej*. [w:] Sokołowski M. (red.), *Oblicza Internetu. Internet w przestrzeni komunikacyjnej XXI wieku*, Wyd. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu, Elbląg, s. 241–249.

- Siewicz K. 2006: *Zarys systemu normatywnego społeczności wolnego oprogramowania*. [w:] Jonak Ł., Mazurek P., Olcoń M., Przybylska A., Tarkowski A., Zając J.M. (red.), *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, Warszawa, s. 77–99.
- Sztompka P. 2002: *Socjologia*. Znak, Kraków.
- Sztompka P. 2005: *Socjologia zmian społecznych*. Znak, Kraków.
- Tarkowski A. 2004: „Open Source”: rewolucja informatyczna i nowa twórczość ludowa. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 201–205.